

## Powrót

Rażony obopólną nierozkwitłością  
cofam się nagle.  
Uciekam od rozprutej piersi,  
odwróciwszy głowę.  
Lękam się każdej warstwy  
tego owocu zmiennego.  
Pragnę uciec w Biblię,  
lecz ona wciąż odrzuca mnie  
na szaniec grzechu miłości.

Jestem teraz rozpięty  
na skale dziobania.  
Odrastają aorty.  
Jednak...  
wzywam w sobie Heraklesa  
i zrywam kajdany.  
Chwytam się wiecznej  
pracy – kucia uczucia.  
Już wkrótce...  
Już wkrótce  
będę spijać nektar  
słów kochania.